

# III Zawody w Łowiectwie Podwodnym

Jadąc na północ drogą nr 3, myślałem intensywnie o naszych pierwszych zawodach, które odbyły się na Ińsku dokładnie trzy lata wcześniej. Wtedy na starcie, mimo okropnej pogody, stanęło 27 łowców podwodnych. W tamtym czasie mało kto wiedział o naszym stowarzyszeniu, a informacja o zawodach rozeszła się po kraju drogą pantoflową. Ilość osób przerosła wówczas nasze najśmielsze oczekiwania. Przecież to miały być małe zawody, wyłącznie dla członków stowarzyszenia. Kamealna impreza, okazja do spotkania i wymiany doświadczeń. Kto by pomyślał, że inicjatywa ta przetrwa próbę czasu, rozwinie się, stając się dopełnieniem Mistrzostw Polski organizowanych w czerwcu.

Za oknem wspaniała pogoda, zupełnie odmienna aura od tej, która przywitała nas w Ińsku 3 lata temu. Większość rzeczy do-

pięta na ostatni guzik. Pozostaje jedynie pytanie, ilu łowców odwiedzi nas tym razem?

Mimo że uważa się, iż niezwykle ciężko znaleźć rybę w Ińsku w tym czasie, Puchar Prezesa ściąga do Ośrodka Wisola coraz więcej maniaków podwodnego polowania. Oznaczać może to tylko jedno, podstawowe założenie – integracyjne – realizuje się całkowicie. Najważniejsze to skorzystać z okazji, by spotkać się po raz kolejny i porozmawiać o swojej pasji.

Do celu jeszcze kilka kilometrów, ale już teraz we krwi zaczyna krążyć adrenalina, powodując mobilizacyjne podniecenie. Jeszcze kilka spraw do załatwienia, rejestracja zawodników i już wkrótce zasłużony relaks przy wieczornym ognisku. Prawie 40 zawodników zarejestrowanych na stronie zawodów, to zapowiedź rekordu frekwencji. Po przyjęciu wszystkich w biurze imprezy, na koniec dnia okazuje się, że tym razem w szranki o Puchar Prezesa stanie 41 łowców podwodnych z całego kraju. Wynik historyczny, biorąc pod uwagę, że w





Mistrzostwach Polski tego roku udział wzięło 52 zawodników, z czego 12 to obcokrajowcy, których na naszych zawodach niestety zabrakło. Może za rok?

W tym roku większy luz organizacyjny, nierozzerwalnie związany z pewnym obciążeniem i rutyną zarówno kadry organizacyjnej, jak i samych zawodników, pozwala dokonać godzinnego rekonesansu jeziora. Woda obiecująca, mimo iż wieczorem nie było słońca. Jeżeli sprawdzą się prognozy pogody, zawodnicy będą mieli nie lada frajdę z nurkowania następnego dnia.

Z różnych stron dochodzą niestety niepokojące wieści o intensywnych połowach za pomocą agregatu, które miały miejsce kilka dni wcześniej. Czy może to mieć wpływ na wyniki? Większość wyraża swoje oburzenie. Trudno się dziwić. Oczywiście wydaje się, że jadąc taki kawał drogi, każdy zawodnik chciałaby mieć możliwość znalezienia ryby. A jeżeli znowu wyniki będą marne? Przyznam szczerze, że i mnie udzieliła się ogólna irytacja. Byłem wręcz przekonany, że i tym razem będzie kiepsko pod względem wyników.

Niedzielny wieczór wszystkim upłynął na spotkaniach i rozmowach. Większość z





nas nie widziała się od czerwca, a czasami i dłużej. Każdy jednak starał się zorganizować wieczór w taki sposób, by wstać wypoczętym następnego dnia i mieć możliwość rywalizacji na Ińsku.

Od samego rana na Wisoli dało się zauważyć krzątanie. Jedni czynili ostatnie przygotowania sprzętu, inni szukali pretek-

stu, aby z tym lub innym zamienić słówko. Wszyscy czekali na odprawę, która zgodnie z harmonogramem imprezy miała odbyć się punktualnie o 9:00. Mały poślizg nie zniechęcił nikogo i kilka minut po godz. dziewiątej rozpoczęło się główne tego dnia spotkanie organizacyjne w wypełnionej po brzegi sali konferencyjnej. Przedstawienie



ogólnych zasad, losowanie punktów startowych oraz oficjalne podziękowania dla sponsorów i partnerów.

Impreza nasza od samego początku finansowana jest wyłącznie z wpisowego oraz składek członków stowarzyszenia. Każdego roku ogromne znaczenie dla jej

organizacji ma pozyskanie wsparcia z zewnątrz. Niestety kryzys dotknął wszystkich i z roku na rok trudniej jest znaleźć firmy, który zechciałyby wesprzeć nasze zawody.

Ogromne podziękowania należą się zatem wszystkim tym, na których możemy liczyć. Szczególne podziękowania dla Ocean



Sub z Wrocławia. Litewski producent płetw, firma Liderfins, to nowy kibic naszych poczynań i mam nadzieję, że będziemy mogli liczyć na ich wsparcie przy kolejnych imprezach organizowanych przez nasze stowarzyszenie. Nie zabrakło także firmy Waterfall, importera sprzętu do łowiectwa firmy OMER, firmy Samali z Wrocławia, ECN oraz Tarpon. Tradycyjnie mogliśmy liczyć na solidne wsparcie medialne. Jak co roku, w przygotowaniach organizacyjnych

wpierał nas klub pletwonurków Mares z Koszalina, w osobie Mariana Kurtiaka, Safe Water Association oraz klub nurkowy Diving Fanatics ze Stargardu Szczecińskiego.

Zawodnicy podzieleni na dwie grupy udali się, po naradzie, do przydzielonych miejsc startowych. Pierwsze miejsce startowe znajdowało się na głównej plaży w Ińsku, drugie zaś w lesie po stronie północno-zachodniej jeziora. Punktualnie o godzinie 11 rozpoczęły się zawody. Od

tej chwili wszystkich, którzy pozostali na brzegu, czekało 5 długich godzin wypatrywania powrotu zawodników. Na szczęście, zgodnie z oczekiwaniami słońce dopisywało, dzięki czemu atmosfera na pomostach była wręcz wakacyjna. Wśród kibiców znalazły się głównie rodziny zawodników oraz przyjaciele stowarzyszenia.

Temperatura wody oraz jej przejrzystość sprawiły, że praktycznie żaden z zawodników nie zdecydował się na wcześniejsze zakończenie rywalizacji. Prawie wszyscy czekali niemal do końca regulaminowego czasu. Znaleźli się i tacy, którzy źle ocenili swoje możliwości i zameldowali się w punkcie startowym kilka minut po czasie. Tego typu zdarzenia zawsze powodują zdernerwowanie wśród organizatorów. Na szczęście kilka minut po godz. 16 sędziowie z ulgą odhaczyli na listach wszystkich maruderów. Spokojnie wracaliśmy do Ośrodka Wisola, gdzie czekał na nas gorący posiłek, a zaraz po nim oficjalne ważenie ryb.

W tym roku, mimo wcześniejszych złych wieści, kilkunastu łowców wyszło z jeziora z rybami. Jak zwykle wśród łowieckich trofeów przeważał szczupak, ale nie zabrakło



także okoni, płoci czy linów. Największa ryba została trafiona w punkcie pierwszym, jednak do samego ogłoszenia wyników nie było pewne, kto zostanie tegorocznym zwycięzcą.

W związku ze sporą ilością ryb, ważenie przedłużyło się na tyle, że wręczenie nagród odbyło się już po zachodzie słońca. Wszystkim dopisywały dobre humory, pod-

sycane delikatnie dostarczonym przez organizatora piwem. Ostatecznym zwycięzcą okazał się członek stowarzyszenia – Roger Anderko, który złowił 4 szczupaki, dając mu 4480 pkt w ogólnej klasyfikacji.

Podczas wręczenia nagród za drugie i trzecie miejsce doszło do małego zamieszania, bowiem zaszła pomyłka podczas podliczania punktów. Chciałbym przeprosić



wszystkich za niedopatrzenie, szczególnie zwracając się do nagrodzonych osób. Błąd w podliczeniu punktów spowodował zamianę miejsc zawodników, którzy zajęli 2 i 3 miejsce. Incydent ten rzucił ogromny cień na nasze starania organizacyjne i mogę jedynie obiecać, iż dołożę wszelkich starań, by podobne pomyłki nie miały już nigdy więcej miejsca. Na podium znaleźli się ostatecznie: zdobywca drugiego miejsca z

ilością 3560 pkt – Marcin Wrębel oraz zdobywca trzeciego miejsca – Bartłomiej Noga z ilością 3450 pkt.

Nie było żadnych wątpliwości co do nagrody za największą rybę. Tutaj zdecydowanie wygrał Bartek 80-centymetrowym szczupakiem, który ważył 3,99 kg. Zdobycą nagrody dla najlepszego członka stowarzyszenia został oczywiście zwycięzca zawodów – Roger Anderko.

Marcin Wrębel otrzymał także nagrodę za największego okonia, a Marek Ziomek może się pochwalić historycznym – bo pierwszym – Pucharem Super Łowcy Podwodnego. Nagroda ta została utworzona przez kapitułę, w skład której wchodzi Prezes Klubu Płetwonurków Mares z Koszalina oraz Prezes Stowarzyszenia Spearfishing Poland i jest honorowym wyróżnieniem dla łowcy, który w danym sezonie bierze udział zarówno w Mistrzostwach Polski, jak i Pucharze Prezesa, uzyskując największą sumę punktów z obydwu imprez.

Cieszy niezwykle, że w roku inauguracyjnym puchar ten zdobył łowca, którego wyniki łowieckie nie są przypadkowe i stanowią efekt ogromnej wiedzy oraz doświadczenia. Marek uzyskał łącznie 8594 punkty.

Na koniec zostały wręczone dwie nagrody specjalne. Pierwsza z nich to puchar ufundowany przez Jana Więclawskiego dla najlepszego łowcy reprezentującego nasz kraj na norweskich zawodach o puchar Kristiansund. Nagroda ta w tym roku powędrowała do Jacka Malinowskiego. Druga nagroda specjalna powędrowała do Macieja Białka, który jako jedyny przepląnął z jednego do drugiego





punktu startowego, co ze względu na odległość stanowiło spore wyzwanie. Po oficjalnym zakończeniu zawodów, rozpoczęła się biesiada przy ognisku, która tradycyjnie już trwała do późnych godzin nocnych.

Wrześniowe zawody Stowarzyszenia Spearfishing Poland jednoznacznie kojarzą się z Ińskiem. To doskonałe dla łowiectwa jezioro znane jest chyba wszystkim łowcom w kraju. Każdy wie także, jak bardzo kapryśne potrafi być Ińsko. Wiele razy łowcom zdarzało się wychodzić po kilku godzinach pływania bez żadnej ryby, by za dzień lub dwa strzelić rekordowy okaz.

Nie wiem, czy za rok spotkamy się również nad tym jeziorem, być może nadszedł czas, by poszukać jakiejś alternatywy. Jednego jestem pewien, zawody w łowiectwie podwodnym o Puchar Prezesa Stowarzyszenia Spearfishing Poland na stałe weszły do kalendarza imprez łowieckich w naszym kraju i z pewnością odbędą się za rok. Już teraz wszystkich gorąco zapraszam i raz jeszcze dziękuję wszystkim, bez których pracy i zaangażowania te zawody nie mogłyby się odbyć. Do zobaczenia za rok!

*Daniel Sielowski*

